



maty TYGODNIK

Rok 3

Gorzów, dnia 20 czerwca 1948 r.

Nr 24



Święty Jan Chrzciel

Z jakąś zadumą cichą na czole,
Siadło w skupieniu małe pacholę
I na baranku oparło rękę
I łaskę trzyma — krzyż — Bożą mękę.
Może już widzi oczyma duszy
Serca, co swoją nauką skruszy,
Ludzi, co w imię Boga chrzcić będzie,
Głosząc im jasne niebios orędzie.
Może już w myśli widzi ów ranek,
Kiedy doń przyjdzie bez zmas Baranek
I w swej pokorze tak niepojętej,

Zbawca z rąk jego przyjmie chrzest
(święty.

Może już widzi małe pacholę,
Tę do obsiania ogromną rolę,
Bo się podparło w zadumie ręką,
Siedząc z barankiem i z Bożą męką.
A wy, cne dzieci czy krzyż lubicie,
O wiem to dobrze, iż mi powiecie:
„Zbawcę naszego kochamy nad życie“.

P. W.

Święty Alojzy

Św. Alojzy urodził się 9 marca 1568 r. z możnej i rycerskiej rodziny Gonzagów. Ojciec jego był znakomitym rycerzem, więc pragnął męstwo i odwagę wpoić w swego syna. Matka jego była bogobojną niewiastą i wychowywała dziecko po bożemu, ucząc od dzieciństwa modlitwy do Jezusa i Marii. Czas wolny od nauki spędzał Alojzy między żołnierzami, przyglądając się ich ćwiczeniom i bawiąc się drewnianym pałaszem, lub strzelbą. Kiedy Alojzy podrosł, zaczęła go matka uczyć religii. Powiedziała mu, że człowiek dlatego żyje na świecie, aby we wszystkim woleć Bożą wypelniać, aby Bogu służyć i Boga nade wszystko miłować. Pamiętał słowa matki mały chłopczyzna i przy pomocy swojej mądrej rodzicielki starał się Bogu podobać częstymi modlitwami, dobrymi uczynkami i przykładnym życiem.

W dziewiątym roku życia zawiódł go ojciec wedle ówczesnego zwyczaju na dwór bogatego księcia tokańskiego. Tutaj Alojzy nie zmienił swego życia, lecz gorliwie przykładał się do nauki. Tutaj też dostał do ręki małą książeczkę o życiu Matki Bożej. Alojzy pilnie ją czytał, a im dłużej czytał, tym bardziej wzrastało w nim uwielbienie do Marii Panny.

Pewnego razu myślał nad tym, co by uczynić, aby Najświętszej więcej się przypodobać. Myślał o tym szczerze i postanowił naśladować ją w najpiękniejszej

cnocie, to jest w czystości. Po niedługim czasie uczynił ślubowanie przed obrazem Najświętszej Dziewicy, iż pozostanie czystym aż do śmierci.

Matka Boska przyjęła ten ślub dobrego chłopca i wyprosiła u Syna swego pomoc w zwalczaniu pokus dla świątobliwego młodzieńca. Alojzy strzegł się wszelkiej okazji do grzechu. Pilnował swych oczu, aby nie widziały tego co prowadzi prosto do upadku.

Umartwiał się postami, sypiał na twardej posłaniu i wstawał wcześniej do pracy.

Gdy miał lat dwanaście, przyjął Alojzy pierwszą Komunię świętą. Od tamtego czasu przystępował bardzo często do Stołu Pańskiego. Co niedzielę chodził do szkół, gdzie uczono dzieci katechizmu; tam uczył dzieci religii, a czynił to z taką pokorą i skromnością, że wszyscy się tym budowali. W młodym wieku wstąpił do klasztoru OO. Jezuitów. Zrzekł się majątku i wszystkich godności na rzecz brata swego. Tutaj pracował niezmordowanie nad sobą i pomagał chorym. Przy takiej to postudze nabawił się sam choroby i mając lat 23 oddał Bogu czystą duszę ze słowami: Idę z radością do nieba: Jezu! Mario!

Ten cichy i skromny młodzieniec niech będzie wzorem i przykładem dla polskiej diatwy.

Wacus i Nerus

Mama pierze bieliznę na brzegu sadzawki, a trzyletni Wacus bawi się w pobliżu na łączce z Nerusem. Wierny piesek pilnuje swego małego pana, nie da mu żadnej krzywdy zrobić. Ho-ho! niech no tylko tu ktokolwiek się zbliży, zaraz Nerus narobi takiego hałasu, że nieprzyjacieli czym prędzej musi uciekać. Ale tymczasem nikt podejrzany nie zbliża się tutaj, więc dwaj przyjaciele, Wacus i Nerus, harcują po łączce w najlepsze. W pewnej chwili Wacus znalazł gałązkę, którą wiatr strącił z wysokiej topoli, rosnącej nad drogą, i — aż nie miło o tym mówić — niby to żartem zaczął nasz malec bić Nerusia. Naturalnie taka zabawa Nerusiowi wcale się nie podoba; patrzy piesek Wacusiowi w oczy, merda ogonkiem, to przysiadła na ziemi: w rozmaity sposób chce przekonać chłopczyka, że uderzenia nawet z tak dro-

bnej rączki, jak Wacusiowa, i taką niezbyt grubą gałązką topolową nie należą do przyjemności, lecz Wacus tego nie rozumie, i dalej nacierać tą witką na małego pieska, niby szablą na wroga.

Ale mądry Nerus poradzi sobie. Właśnie w chwili, gdy Wacus tego najmniej się spodziewał, chwytając piesek ostrymi zębami gałązkę, wyrwy ją z rąk chłopczykowi. i — zanim pan Wacław spostrzegł, co się stało, już Nerus przysunął łapkę gałązkę i łamie ją zębami na kilka kawałków.

A Wacus osłupiał: stoi bezradnie i z pewnym zaciekawieniem przygląda się swemu przyjacielowi, który po chwili, zadowolony w zupełności ze swego figla, poszczekuje radośnie, zapraszając Wacusia do dalszej zabawy.

M. Ch. S.

Poświęcenie sztandaru Krucjaty Eucharystycznej w Koszalinie

Ofiarna nasza praca i wysiłki Zarządu Koła Opieki Rodzicielskiej przy K. E. sprawiły, że już w półtora roku po założeniu Krucjaty zdobyliśmy się na własny sztandar. Piękny sztandar! — Poświęcenie sztandaru odbyło się w święto Wniebowstąpienia. Do tej tak ważnej i pamiętnej dla nas uroczystości przygotowaliśmy się b. starannie. Program był dokładnie opracowany. Zaproszono sąsiednie Krucjaty z Sianowa, oraz miejscowe organizacje: Żywy Różaniec, Sodalicje i Harcerstwo. Przed sumą, w obecności Ks. Opiekuna Książka, Rodziców Chrzestnych, Zarządu Koła, Opiekł i zaproszonych organizacji poświęcenia dokonał ks. prob. R. Waluk, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie z ambony. „Ten sztandar jest obrazem dusz Waszych, jest Waszym wychowawcą i nauczycielem, Waszym przewodnikiem!” — mówił z zapałem kaznodzieja. Gdy podczas obrzędu poświęcania rodzice chrzestni uchwycili za wstęgi, my mieliśmy łzy w oczach — że wreszcie mamy swój własny, rycerski biało-niebieski sztandar!

Dlatego to w czasie sumy modliliśmy się gorąco, byśmy godnie ten sztandar nosili. — Po nabożeństwie uformował się barwny pochód do Domu Katolickiego, gdzie odbyła się druga część ceremonii poświęcenia sztandaru. Na czele szli ministranci w komżach i pelerynkach, Krucjata z nowo poświęconym sztandarem, Harcerstwo, Żywy Różaniec i Rodzice Chrzestni z biało-niebieskimi kokardami, oraz tłum ludzi. Pochód zatrzymał się w ogrodzie Domu Katolickiego, gdzie w imieniu Koła Opieki przemówił prezes Koła p. F. Biniak, a następnie rodzice chrzestni wbili pamiątkowe gwoździe. Do pierwszej pary rodziców chrzestnych byli: Przełożona H. Litz i p. Łazarczyk. Krucjata w tym czasie tworzyła czworobok. Następnie w sali odbyła się część artystyczna, na którą złożyły się: inscenizacja p. t. „Jezus czeka” i śpiewy chóru kościelnego Lutnia — „Pod sztandarem Twym stajemy”, — i Niebiosa głoszą”. Cała uroczystość zakończyła się pieśnią „My chcemy Boga”.

Zarząd Koła K. E.
w Koszalinie



Poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ pamiątkowych Krucjaty Eucharystycznej w Koszalinie

Okręgowy Kurs Ministrantów w Gorzowie

W dniach 6 i 7 czerwca br. odbył się w Gorzowie Okręgowy Kurs Ministrantów. Na kurs przybyło 180 chłopców z 4 dekanatów. Uczestnicy kursu to przede wszystkim kierownicy Kółek Ministrantów lub ich pomocnicy. Wszyscy przybyli do Gorzowa po to, aby się umocnić na duchu, wyćwiczyć w pobożności i nauczyć się tego wszystkiego co ministrantowi jest koniecznie potrzebne.

Kurs rozpoczął się Mszą św. celebrowaną przez Najprzew. Ks. Administratora Apostolskiego. Przez całe dwa dni chłopcy mieli wykłady przeplatane zabawami, śpiewem i innymi rozrywkami. W pierwszym dniu obok koncertu pieśni w wykonaniu wychowanków Małego Seminarium chłopcy mieli możliwość oglądania filmu p. t. „Misje na Cejlonie“.

W drugim dniu kursu ministranci byli na Mszy św. recytowanej w czasie której wszyscy przystąpili do Komunii świętej.

Długo w pamięci zostanie widok tych pobożnych chłopców, którzy strojni w komeżki i pelerynki parami zdążali na Mszę św. jakoby jacyś dostojnicy Kościoła.

Mimo licznych zajęć na kursie było wesoło. Pamiętać o tym będą ci, co zbyt nie broili wieczorami. Czasami trzeba było uśmierzać wesołość. Po kilkunastu godzinach wspólnego pobytu żyli się chłopcy razem i żal im było opuszczać miasto Gorzów. Przed odjazdem odbyło się pożegnanie w kościele św. Krzyża. Tutaj Ksiądz Dyrektor Diecezjalny przemówił do zebranych o świętych obowiązkach ministranta, a potem odmówił modlitwę do Matki Boskiej, oddając wszystkich Niepokalanej pod opiekę. Popłynęła modlitwa przed tron Boga z serc czystych i miłujących cnotę. Potem chwila ciszy. Na koniec wszyscy powstali i z piersi 180 ministrantów wzbił się pod strop kościoła hymn Krucjaty Eucharystycznej:

„Króluj nam Chryste zawsze i wszędzie,
To nasze rycerskie hasło,
Ono nas zawsze prowadzić będzie
I świecić, jak słońce jasno“.

Po południu dnia 7 czerwca odjechali wszyscy ministranci do swoich parafii, aby tam podjąć zbożną pracę na chwałę Boga i dla dobra Ojczyzny.

Uczestnik

Z życia Krucjaty w Kościanie

Koło nasze zostało założone w r. 1945. Nasz ksiądz Dyrektor Mieczysław Ratajski, wiele zabiegów i pracy poświęca nam. A i niestrudzona okazuje się prezeska nasza Wanda Józwiakówna. Jest nas 250 rycerek posiadamy dwa sztandary, ze starszych rycerek powstał chór, którym kieruje organista Pan Wojciechowski. Doroczne nasze święto obchodziliśmy w maju. szczególnie by uczcić naszą Królowę Najświętszą Bożą Matkę. Dnie 16 i 17 maja były dla nas uroczyste. Po jednodniowym rekol. wszystkie Rycerki odprawiły spowiedź świętą. O godz. 15 16. V. b. r. odbyło się przyjęcie aspirantek na rycerki. Pięknie przemówił do nas ksiądz Dyrektor, wskazując na zaszczyt jaki spotyka tych, którzy wstępują w szeregi Rycer-

stwa Chrystusa Pana. Następnie Rycerki popisywały się deklamacjami. Nie szczędzono oklasków. Uroczystość naszą szczególnie uświetniło przemówienie ks. proboszcza Sworowskiego. Nazajutrz urządziliśmy wycieczkę do pobliskiego Bonikowa. Tamże po Mszy św. bawiąc się w uroczym parku, zaszczytili nas swoją obecnością; tamtejszy ks. proboszcz Iwanowski, nasz ks. Dyrektor oraz ks. Paluch z Kościana i miejscowa ludność. Nad wieczorem dopiero ruszyliśmy w drogę powrotną ku Kościanowi. Mile przeżyte nastroje pozostaną nam długo w pamięci.

Przesyłamy nasze pozdrowienia wszystkim Rycerkom Krucjat Eucharystycznych.

„Króluj nam Chryste!“

Kazimiera Juśkowiak

Czesiu i Mama

- Czesiu, czytaj!
- Zaraz, mamó!
- Czesiu, czytaj!
- Znów to samo:
- Za momencik, za chwileczkę!
- Czesiu, weźże już książeczkę!
- Wreszcie książkę wziął chłopczyzna

No — i czytać już zaczyna,
Wnet przeczytał całą kartę,
Lecz czytanie nic nie warte.
Czyta prędko i niedbale,
Gdzie jest kropka nie wie wcale,
Nie dba także o przecinek.
— Fe, nieładnie czyta synek!

M. Ch. S.